

Spokojnie to tylko „Bomba”

Amerykańska bania znów wzbudza nadzieję na wszystko. Jest rok dwutyściczny któryś. Kraj, były raj, nostalgia za utraconą wspaniałą przeszłością. Za Gierkiem cukierkiem. Skundlone miasteczko. Opustoszała, rozkradziona fabryka. Bezrobotni w salonie iluzji wgapiający się w nadajnik magicznego światła. Krzepiący się wizjami przeszłości. W poszukiwaniu wizji lepszego jutra. Cała galeria małomiasteczkowych typków stereotypków. Kolejna sztuka

o złodziejskiej prywatyzacji, bezrobociu, totalnym wykluczeniu? Nie. To „Bomba”.

Tutaj inaczej jest niż w publicystycznych sztuczkach i seryjnych kabaretach zaangażowanych. Typy Macieja Kowalewskiego kipią absurdalnym humorem. Jadowicie parodiują medialne pozy, grepsy, szlagworty. Do tego teledyski jak z telewizora. I jak w życiu i telewizorze każdy chce żyć godnie, pięknie, z wartościami. I skre-

„Truman, Truman spuść ta bania, bo to nie do wytrzymania” – nucili warszawscy bikiniarze. Wierząc, że tylko wielki wybuch mógł coś zmienić w ponurej stalinowskiej rzeczywistości.

cić trochę szmału przy okazji, na boku. Nie tylko dla siebie. Dla tych najukochańszych. Bo kto nie kręci, ten trąba.

Wreszcie nadchodzi wyczekiwany Wielki Wybuch. Bo Wielki Brat załatwił prawdziwą bombę i teraz to już nie prowincja. To Hollywood. To „Bomba”.

Czy wielkie bum rozpirzy to wszystko i z powybuchowego chaosu powstanie nowy, wspaniały Kosmos? Na to trzeba poczekać do końca napisanej i wyreżyserowanej przez Kowalew-

skiego sztuki. Ci, którzy widzieli „Miss HIV” lub „Balladę o Zakaczeniu” albo słyszeli o „Obywatelu M.”, sztuce poświęconej Leszkowi Millerowi, wiedzą, że warto doczekać finału.

Warto też się zdziwić. Jak mu się udało? Jak on, Kowalewski, zrealizował offową sztukę graną przez 22 aktorów? I to nie były jakich. Gwiazdy filmu, gwiazdy najpopularniejszych obecnie seriali... Jak to się dzieje, że w warszawskim klubie M25 trzeba

dostawiać krzesła, a na niedalekich scenach komediowych hula wiatr? Dlaczego tej sztuki nie można zobaczyć w teatrze Ateneum albo we Współczesnym, lecz jedynie w alternatywnym klubie? Dlaczego najciekawsze współczesne dramaty można zobaczyć w Warszawie na scenach offowych albo w prywatnym teatrze Jandy? Dlaczego najlepsze komedie grane są poza Warszawą w wynajmowanych i naprędce adaptowanych salach?

No i dlaczego Teatr Telewizji po otrzymaniu sztuki miesiącami zwlekał z samą tylko odpowiedzią. Aż zdesperowany autor musiał własną sztukę sam sobie wyreżyserować i wyprodukować.

I jak tu na to wszystko nie spuścić bomby?

PIOTR GADZINOWSKI

PS Bilety na „Bombę” można rezerwować
– tel. 0 605 891 011.